



Duch uczynności

„Przeto każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu, dla zbudowania” – Rzym. 15:2.

Apostoł nie mówi: Niech ten młodszy podoba się bliźniemu ani nie mówi: Niech starszy się podoba, ale mówi: „Každy z nas niech się bliźniemu podoba”. Wszyscy z ludu Bożego powinni mieć takie zainteresowanie jedni w drugich i w sprawie Bożej i powinni mieć tyle ducha Pańskiego, że powinni raczej poświęcać samych siebie, a nie szukać własnych przyjemności, szczególnie kosztem drugich.

Jeżeli mamy ducha Pańskiego, to znajdziemy wiele sposobów poświęcania się dla drugich, nie czekając na szczególnie okazje. Prawo miłości pobudzi nas do postępowania nawet przeciw naszym wrodzonym upodobaniom. Tak czyniąc, moglibyśmy pomóc drugim do postępowania na dobrej drodze.

W swym Liście do Koryntian apostoł przedstawia tę zasadę, stosując ją do zwyczaju praktykowanego przez Greków, tj. ofiarowania pokarmów bałwanom. Rozumiano, że przez takie ofiarowanie pokarm stawał się święty. Prawie całe mięso wystawione na sprzedaż było w taki sposób poświęcone, tak że mięsa nie poświęconego bałwanom nie można było nigdzie kupić.

Ci, co z bałwochwalstwa przyszedli do chrześcijaństwa wiedzieli, że czczenie bałwanów było złe, ponieważ poznali, że jest tylko jeden Bóg prawdziwy. Wiedzieli także, że ceremonia ofiarowania mięsa bałwanom nie uszkodziła w niczym samego mięsa, ponieważ bałwan jest niczym. Jednakowoż oni powinni byli raczej być gotowymi wstrzymać się od jedzenia tego mięsa, aniżeli zgorszyć słabszych braci, którzy-by wciąż jeszcze nie mieli, że mięso ofiarowane bałwanom było święte lub też, że zostało splugawione. Apostoł oświadczył, że on wolałby raczej nigdy nie jeść mięsa, aniżeli zgorszyć słabego brata, który nie może osiągnąć szerszego i prawdziwszego poglądu w tej sprawie. Zgorszyć takiego znaczyłoby doprowadzić go ewentualnie do zupełnego zboczenia z właściwej drogi.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NASZE WPŁYWY

Apostoł nie powiedział, że jedzenie mięsa jest nieprawne, ale że on był gotów wyrzec się swoich praw i przywilejów, byle tylko drugiego zbudować, a nie zgorszyć. Ci słabi, o których apostoł wspominał, nie zrozumieli tego, że mięso ofiarowane bałwanom nie zostało tym wcale splugawione. Położenie mięsa przed kamieniem nie miałoby żadnego wpływu na mięso, więc i położenie go przed bałwanem nie splugawiło

mięsa, lecz św. Paweł był zdecydowany raczej nie jeść wcale mięsa, aniżeli zgorszyć brata.

Zasada tego jest widoczna. My również powinniśmy być gotowi, jeśli potrzeba, wyrzec się pewnych osobistych przywilejów, jeżeli tym sposobem możemy pomóc bratu lub ochronić go od zgorszenia. Niekiedy z ludu Bożego mają bardzo wrażliwe sumienie, inni mniej wrażliwe. Im dłużej ktoś znajdował się w szkole Chrystusowej i im zdolniejszy jest, tym łatwiej powinien rozróżniać, co jest przyjemne, a co nieprzyjemne dla Boga. Jako chrześcijanin nikt nie chciałby czynić coś takiego, co obraziłoby w czymkolwiek Boga, choćby nawet miał wstrzymać się od mięsa przez resztę swego życia.

Gdyby zaś znalazł się w położeniu, gdzie jego sumienie zgadzałoby się na pewną rzecz, to jeszcze powinien stawić sobie pytanie: Czy ma on pozwolić, aby jego inteligencja, jego lepsze wyrozumienie szkodzi bratu? Czy ma on zgorszyć brata, osłabić go lub pobudzić do gwałcenia swego sumienia? Czy ma stracić wszelki wpływ ku dobremu nad swym bratem? Na myśli takie apostoł odpowiada przecząco, gdy mówi:

„Grzesząc tak przeciwko braciom i mdłe ich sumienie obrażając, grzeszcie przeciwko Chrystusowi. Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył” – 1 Kor. 8:1-13.

O ŚWIĘCENIU NIEDZIELI

Stosując powyższą zasadę, tj. odpowiedzialność za nasze wpływy, do obserwowania niedzieli, nie mamy rozumieć, żeśmy pod tym względem skrupowani tak, jak byli Żydzi pod względem sabatu. Powinniśmy jednak unikać wszelkiego stuku młotkiem i niepotrzebnego hałasu podczas niedzieli. Należy także unikać nieodpowiednich śpiewów, nieprzystojnej muzyki, jak i wszystkiego, co przez otoczenie uważane jest za nieodpowiednie w dniu świątecznym. Słowem, powinniśmy unikać wszystkiego, co przez drugich mogłoby być uważane za pogwałcenie niedzieli. Powinniśmy się starać, aby nie wywierać żadnego ujemnego wpływu na nasze otoczenie. Według naszego wyrozumienia każdy dzień jest częścią wielkiego sabatu, do którego weszliśmy, czyli częścią odpoczynku w Chrystusie. My w rzeczywistości mamy niczym nieskrępowaną wolność, lecz wolności tej nie mamy używać na szkodę drugim.

Wielu mniema, że jakakolwiek praca w niedzielę jest pogwałceniem czwartego przykazania. Z naszego punk-



tu zapatrywania wiemy, że sabat u Żydów był figurą i wiemy także, co jest pozafigurą tegoż. My mamy przywilej obchodzić pozafigurę sabatu. Jednakowoż mamy wolność pracować w niedzielę, lecz czyniąc to, moglibyśmy gorszyć naszego sąsiada. Pracując w niedzielę nie gwałcilibyśmy żadnej zasady, lecz aby nie gorszyć naszego bliźniego, chętnie odpoczywamy od pracy fizycznej i spędzamy ten dzień na badaniu Słowa Bożego.

Chrześcijanie, na ogół biorąc, nie obserwują niedzieli tak, jak sami uważają, że powinni obserwować. Pojęciem wielu jest, że powinni święcić niedziele tak ściśle jak Żydzi święcili sabat i że w niedzielę nie powinno się używać ani wołu, ani osła, ani samochodu itp. Niektórzy nawet uważają, że w niedzielę nie należy udawać się w dalszą drogę.

Faktycznie dzisiejsi nominalni chrześcijanie nie stosują się nawet do ich własnego pojęcia odnośnie prawa Bożego. W miarę naszych sposobności chcielibyśmy pomóc tym ludziom do lepszego zrozumienia, co właściwie znaczy sabat, aby ich sumienia nie były obrażone, lecz uwolnione od niepotrzebnych skrupułów. Niedziela powinna być dniem spokojnym i świątecznym pod każdym względem, poświęconym w szczególności na służbę Bożą. W dniu tym wszelka praca i interesy powinny być ograniczone lub na ile to możliwe, wstrzymane, lecz dobro pracy Pańskiej zabrania nam wstrzymywania się od używania parowozów, tramwajów, samochodów itp. w niedzielę.

Mając na uwadze, że słowo „sabat” znaczy odpoczynek, jak to apostoł mówi (Żyd. 4:9), widzimy, że Kościół Chrystusowy zachowuje sabat, czyli odpoczynek każdego dnia i uznaje Boskie zarządzenie w tym względzie. Ci, co zachowują każdy siódmy dzień jako sabat, lecz nie wchodzi ani nie zachowują odpoczynku wiary, nie zachowują prawdziwego sabatu, jaki jest udziałem członków prawdziwego Kościoła.

Rozporządzenie co do sabatu było dla Żydów. Pod naszym przymierzem mamy lepsze zarządzenie. Mamy odpoczynek – nasz sabat – każdego dnia; mamy także nadzieję, że wkrótce wejdziemy do jeszcze większego sabatu. W tym sabacie, czyli w Tysiącleciu, będziemy mieć nie tylko odpoczynek serca, ale także doskonałość; będziemy też wolni od wszelkich doświadczeń i trudności życiowych. Pan nasz Jezus podczas swej misji na ziemi dokonywał w sabat największych cudów, takich jak leczenie chorych itp., przez co wykazywał, jakie dzieło będzie Jego udziałem w On Wielki Dzień Sabatu – w Tysiącleciu.

POMAGAĆ, A NIE SZKODZIĆ BLIŹNIEMU

Zasadę tę możemy zastosować wszędzie. Możemy ją zastosować do naszej rozmowy z drugimi. Niektórzy mają upodobanie szydzić z drugich z powodu ich nieumiejętności itp. To nie jest miłość, ponieważ miłość nie lubuje się w wytykaniu cudzych słabości. Im ostrożniejszymi będziemy w naszych słowach i czynach, tym grzeczniejszymi stawać się będziemy. Grzecznością jest, by czynić i mówić dobre rzeczy w uprzejmy sposób. Grzecznym może być ktoś z wyrachowania albo też z zasady. Nasze podobanie się bliźniemu powinno być dla jego zbudowania. Powinniśmy być radzi czynić wszystko, na co nas stać, aby tylko drugim pomagać budować ich i podnosić. Jeżeli możemy wypowiedzieć uprzejmie miłe słowo, które byłoby ku zbudowaniu, powinniśmy je wypowiedzieć, zamiast wyrażać się w sposób szorstki albo niegrzeczny.

W naszych staraniach, by budować drugich, mamy przede wszystkim mieć na uwadze budowanie ludu Bożego w duchowych rzeczach, jak to apostoł wyraża: „Mamy pobudzać jedni drugich”. Wiadomo nam, że wiele jest sposobów pobudzania drugich, a św. Paweł podaje nam ten najważniejszy. Pobudzanie, do którego apostoł zachęca, jest zupełnie przeciwne temu, które pobudza do złości, gniewu, sporu itp. Niektórzy z miłych i szczerych braci nie uchwycili istotnej prawdy w tym przedmiocie; przeto gdziekolwiek idą skłonni są wzniecać złe myśli i spory, zamiast pobudzać do miłości i do dobrych uczynków.

Mamy się podobać bliźnim naszym, ale tylko ku ich dobru i w zgodzie z dobrą zasadą. Budować drugiego w niesprawiedliwości byłoby złem. Nie byłoby właściwym pozwalać, aby kury naszego sąsiada chodziły po naszym ogrodzie i psuły go. W podobnym wypadku byłoby więcej ku jego zbudowaniu, gdybyśmy stanowczo domagali się słuszności. Nie naszą jednak rzeczą jest pouczać go, w jaki sposób on powinien doglądać swoich kur. Powinniśmy zapobiec, aby jego kury więcej nie wchodziły na naszą posiadłość, lecz niewłaściwym byłoby udawać się do sąsiada i starać się zaprowadzić ład z jego kurami, z jego domem lub dziećmi. Takie postępowanie oznaczałoby wtrącanie się w cudze sprawy. Powinniśmy mieć dosyć pracy w upatrywaniu i naprawianiu słabości w naszej własnej rodzinie i we własnym gospodarstwie.

W.T. 1914/70

Watch Tower
R-
„Straż”